

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 5 (500) 1 LUTEGO 1970 R.

Już
pięćsetny
numer
dla
Ciebie
Czytelniku

500

CENA 2 ZŁ



EWANGELIA

WG ŁUKASZA (8, 4 – 15)

Kiedy zebrała się liczna rzesza i wielu ludzi z różnych miast do niego się zeszło, wygłosił taką przypowieść: „Wyszedł siewca, aby zasiać swe ziarno. Gdy siał, niektóre ziarna padły wzdłuż drogi i zostały zdeptane, a ptaki niebieskie wydziobały je. Inne padły na grunt skalisty; weszły co prawda, lecz uschły, ponieważ nie znalazły dość wilgoci. Inne zaś padły między ciernie; ciernie wzrosły razem i przygłuszyły je. Inne wreszcie padły na ziemię urodzajną, wzrosły i przyniosły plon stokrotny”. Mówiąc to wołał: „Kto ma uszy zdolne słyszeć, niechaj słucha”.

Wtedy zapytali go uczniowie, co ta przypowieść znaczy. A on rzekł: „Wam dane jest rozumieć tajemnice królestwa Bożego. Innym zaś mówi się w przypowieściach, żeby patrzyli, a jednak nie widzieli, żeby słuchali, a nie rozumieli.

Wyjaśnienie przypowieści takie jest: Ziarnem jest słowo Boże. Ziarna, które padły wzdłuż drogi oznaczają tych którzy słuchali; potem przychodzi szatan i porwa słowo z ich serca, aby nie uwierzyli i nie byli zbawieni. Te, które padły na grunt skalisty, to są ci, którzy usłyszawszy przyjmują słowo z radością; nie mają jednak „korzenia”: wierzą przez jakiś czas, ale w chwili pokusy odpadają. Ziarno, które padło pomiędzy ciernie, wyobraża tych, którzy słuchali, lecz z biegiem czasu zostają przytłumieni przez troski, przez bogactwa i rozkosze życia i nie dochodzą do dojrzałości. A ziarno, które padło na urodzajną ziemię, oznacza tych, którzy usłyszawszy słowo zachowują je w sercu prawym i dobrym i przynoszą plon przez swą wytrwałość.

Według objaśnienia danego przez samego Chrystusa to ziarno z przypowieści o siewcy, które „padło między ciernie” symbolizuje ludzi, którzy słyszeli Słowo Boże, lecz „odszedłszy” zostali „przygłuszeni” troskami, bogactwami i przyjemnościami życia, co też stało się powodem nieskuteczności mowy Boga do nich.

W owej przypowieści Chrystus wyróżnił cztery rodzaje ludzi, do których Bóg kieruje swoje słowo. Dwa pierwsze rodzaje słuchaczy nie mają dobrej woli (słuchacze mimowolni — „przy drodze” oraz lekkomyślni — „korzenia nie mają”). Dwa dalsze mają dobrą wolę, lecz tylko jeden z nich przynosi „owoc w wytrwałości”, mianowicie ci słuchacze, którzy „słowo zachowują w szczerym sercu”. Nie należą do nich ludzie w gruncie rzeczy poczciwi, lecz „przygłuszeni życiem”. Jest ich mnóstwo. Zdaje się, że coraz więcej, to chyba ogromna większość chrześcijan i niechrześcijan.

Bóg przemawia nie tylko do chrześcijan. Zwraca się do wszystkich ludzi, do każdego serca i umysłu, ponieważ „chce żeby wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do uznania prawdy” (1 Tymot. 2, 3). Nie tylko do chrześcijan zwraca się ze słowami: „Oto stoję u drzwi i kołaczę; jeśli kto posłysz moją głę i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieczerzał a on ze mną” (Apok. 3, 20).

A przemawia nie tylko w kazaniu podczas nabożeństwa kościelnego. Bożym słowem może być zarówno religijna książka, kościelna literatura, zaśpiewana pobożna pieśń i modlitwa, czy rozmowa na tematy religijne. Może nim być też obserwacja kosmosu i budowy atomu, podziw nad potęgą ludzkiego umysłu, wielkością ludzkiego ducha, nad ładem i pięknem przyrody. Mówi Bóg do nas szczęściem i nieszczęściem, radością i cierpieniem, powodzeniem i klęską a zawsze —

KOŚCIÓŁ W ŚWIECIE

Matka Boska Gromniczna — mal. Piotr Stachiewicz, fot. H. Romanowski



Orędzie świąteczne i noworoczne Patriarchy Atenagorasa

Z okazji świąt Bożego Narodzenia oraz Nowego Roku patriarcha ekumeniczny Konstantynopola Atenagoras I wystosował do wszystkich chrześcijan specjalne orędzie. „Zadaniem Kościoła — czytamy w orędziu — jest prowadzenia ludzi do zgody, by człowiek stał się zdolny do pojednania i poświęcenia społecznego”. W dalszej części orędzia patriarcha Atenagoras wzywa wszystkie Kościoły chrześcijańskie do pójścia w ślady Chrystusa zgodnie z wymaganiami czasów współczesnych. W zakończeniu przesyła życzenia papieżowi Pawłowi VI, arcybiskupowi Canterbury M. Ramsey'owi oraz wszystkim zwierzchnikom Kościołów chrześcijańskich.

O uwolnienie Lutra z klątwy kościelnej

Radca sądowy z Hamburga, dr Wilhelm Michaelis, członek „Ekumenicznej grupy do spraw dialogu”, zwrócił się niedawno

do prezydenta Światowej Federacji Luteranckiej, dra Frederica Schiotza z żądaniem, by Federacja podjęła akcję w Watykanie w sprawie uwolnienia Marcina Lutra z klątwy kościelnej. Zdaniem Michaelisa, Kościół Rzymskokatolicki powinien wobec Reformatora wittenberskiego postąpić w taki sam sposób, jak w 1965 r. wobec Kościoła Wschodniego. Jak wiadomo, w 1965 r. papież Paweł VI i patriarcha prawosławny Atenagoras I znieśli wzajemne klątwy kościelne z 1054 r.

Komitet Wykonawczy Światowej Federacji Luteranckiej zapoznał się na posiedzeniu w Vedbaek z żądaniem Michaelisa i przesłał je do dalszego rozpatrzenia Sekretariatowi Generalnemu Federacji.

Założenie parafii serbsko-prawosławnej w Szwajcarii

14 grudnia ub. roku odbyły się w Bernie święcenia kapłańskie ks. Drasko i Todorowica z Belgradu, połączone z założeniem pierwszej parafii Kościoła Prawosławnej Serbii w Szwajcarii. Święceń udzielił ks. bis-

Przygłuszeni życiem

NIEDZIELA MIĘSOPUSTNA

sumieniem. Nie jesteśmy źli, przewrotni, zatwardziali. Słuchamy tych głosów ochotczo, próbujemy się nawet nad nimi zastanawiać. Ale i to wszystko. „Troski, bogactwa i przyjemności życia” są głośniejsze; zagłuszają słowo Boże mimo naszej woli. Dlaczego? Od odpowiedzi na to pytanie zależy nasze przejście do czwartej kategorii słuchaczy słowa Bożego czyli do grona tych, którzy go nie gubią, lecz zachowują. Odpowiedź nie jest prosta, mimo to należy ją znaleźć.

Poważną rolę w naszym życiu odgrywa umiejętność wartościowania przeróżnych spraw, rzeczy i zajęć. Niezbędny jest wysiłek stawiania sobie przed oczyma drabiny wartości, ponieważ zainteresowania nasze koncentrują się wyłącznie na tym, co przedstawia jakąś wartość. Dla każdego bez wyjątku człowieka istotną wartość mają te przedmioty, osoby i zajęcia, które podtrzymują byt jednostkowy (jedzenie, mieszkanie, ubranie, zdrowie) i byt ludzkiego gatunku (erotyka, rodzina, potomstwo). Gdyby jednak człowiek poprzestał na podtrzymywaniu bytu jednostkowego i gatunku, różniłby się od innych stworzeń wyłącznie tylko formą, sposobem jedzenia, ubierania się, uprawiania erotyki, płodzenia i wychowywania potomstwa. Forma owszem bardzo ważna, lecz przecież nie stanowi o istocie rzeczy. Samochód, o karoserii nawet najwspanialszej to tylko samochód, a nie samolot. Także i zwierzę człeko-kształtne, nawet bez względu na to, co i jak je, gdzie i jak mieszka, w co i jak się ubiera będzie zawsze zwierzęciem tylko, a nie człowiekiem. I zapewne dlatego z litością, a czasem z obrzydzeniem patrzymy na ludzi, którzy swoim zachowaniem się nie

wyrastają ponad zwierzęta nawet człeko-kształtne. Mniej nas razi (albo wcale nie) człowiek, który żyjąc pozorami prezentuje nienaganne zachowanie się według wymagań wytworności manier, a nawet imponuje kulturą osobistą i zamożnością, lecz którego zainteresowania obracają się wyłącznie wokół podtrzymania bytu jednostkowego i bytu gatunku z dodatkiem takich spraw jak marki samochodów, gwiazdy ekranu, zagraniczne wczasy i gatunki koniaku. Nietrudno stwierdzić, że horyzont wartości w oczach tych ludzi jest bardzo wąski i że podobni są do technika, który samolot przekształcił w taksówkę może wykwinutą i bardzo wygodną lecz tylko taksówkę pełzającą po ziemi.

Ludzie o wąskim horyzoncie i perspektywach też słyszą głos Boży, chociaż może go tak nie określają. Im również — jeśli są ludźmi dobrej woli, szczerymi wobec siebie — przychodzi czasami myśl o sensie i celu takiego życia, świadomość o tym, że kiedyś ono się skończy i pytanie: Co dalej? Jest to słowo Boże do nich, ale jaki jego dalszy los? Odpowiadają sobie wtedy: Niestety, nie mam na to czasu, mam pełną pracę, towarzyskie spotkania, muszę wypocząć itp. I tak mija dzień za dniem, miesiąc za miesiącem, rok za rokiem, a oni wciąż nie mają czasu na otwarcie drzwi Bogu pukającemu do ich serca. Nie mają siły i odwagi, by ułożyć sobie sprawy według ich wartości, by dopatrzeć się również swojej własnej wartości jako stworzenia rozumnego, powołanego do wielkiej gotowości określonej słowami Pisma św.: „Patrzcie, jaką miłością obdarzył nas Oj-

ciec, że zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi i rzeczywiście nimi jesteśmy” (1 Jan 3, 1).

Kto jednak szczerze pragnie przyjąć słowo Boże i zatrzymać tak, aby przyniosło właściwy owoc, musi sobie uświadomić, że wyższych pragnień i tęsknot nie wolno przygluszać „troskami, bogactwami, przyjemnościami życia”, że musi się znaleźć czas na wsłuchanie się w głos sumienia, na rozmyślanie o sensie życia i wieczności.

Okazję do tego daje chrześcijanom nadchodząca Środa Popielcowa i Wielki Post. Należy tylko raz się odważyć, znaleźć czas i okazję do „wejścia w siebie”, zastanowienia się nad tym, jak to zrobić, by na czele życiowego programu stała chrześcijańska dewiza Apostoła Pawła: „Bo nasza ojczyzna jest w niebie. Stamtąd też jako Zbawcy wyczekujemy Pana naszego Jezusa Chrystusa, który przekształci nasze ciało ponizzone na podobiznę do chwalebnej swego ciała” (Filip. 3, 20 n.).

Ks. S. WŁODARSKI

LUTY

1	N.	Ignacego
2	P.	Marii
3	W.	Błażeja,
4	S.	Kazimierza Jagiellończyka
5	C.	Agaty męcz.
6	P.	Tytusa, Pawła Miki
7	S.	Romualda, Ryszarda

kup L. Trufinovic, zwierzchnik biskupstwa serbsko-prawosławnego dla Europy zach. i Australii.

Wdrożycielski udział wzięli: prof. dr Urs Küry — biskup Kościoła Chrześcijańsko-Katolickiego (Starokatolickiego) Szwajcarii, Mgr Charrier — biskup rzymskokatolicki Lozanny i Fryburga, ks. A. Lavanchy — prezydent Szwajcarskiej Rady Kościołów Protestanckich i in.

Pomoc w założeniu nowej parafii okazali: Kościół Chrześcijańsko-Katolicki, Rzymskokatolicki i Reformowany. Ks. Todrovic będzie otaczał opieką duszpasterską 7000 jugosłowiańskich robotników sezonowych w Szwajcarii.

Nowy program blisko-wschodni Światowej Rady Kościołów

Oddział Pomocy Międzykościelnej Światowej Rady Kościołów, na posiedzeniu w grudniu ub. roku w Genewie, uchwalił, że w 1970 r. przekaże pomoc w wysokości miliona dolarów dla uchodźców palestyńskich i ofiar

wojny 1967 r. Jednocześnie postanowiono, że dalszy milion dolarów zostanie przeznaczony na ten cel w 1971 r.

Decyzja ta była odpowiedzią na apel, który na początku października 1969 r. skierowała do Światowej Rady Kościołów specjalna konferencja poświęcona sprawom Bliskiego Wschodu, obradująca na Cyprze.

Poprawne stosunki chrześcijan z muzułmanami w Pakistanie

Rzymskokatolicki arcybiskup Karaczi, Joseph Cordeiro, w wywiadzie udzielonym mediolańskiej gazecie „Avvenire” oświadczył, że dialog chrześcijan z muzułmanami w Pakistanie znacznie się poprawił w porównaniu z okresem wcześniejszym. Coraz więcej chrześcijan czyta i studiuje świętą księgę islamu, a muzułmanów — Biblię. Wyznawcy obu religii organizują spotkania i posiedzenia studyjne. Poprawę stosunków między chrześcijanami i muzułmanami zaobserwować można zwłaszcza na płaszczynie społecznej. Ponieważ jednak chrześcijanie sta-

nowią bardzo nikłą mniejszość, nie można jeszcze w obecnej chwili mówić o dialogu na szerokiej płaszczynie.

Kościół chrześcijański w Związku Afryki Południowej

Według ostatnich danych, Kościół chrześcijański w Związku Afryki Południowej skupiają

głównie wiernych miejscowego pochodzenia, z wyjątkiem Holenderskiego Kościoła Reformowanego, którego członkowie pochodzą w większości z Europy. I tak, np. w Kościołach luterańskich i metodystycznych tego kraju Murzyni stanowią prawie 80 procent wszystkich wyznawców, w Kościele Rzymskokatolickim — 75 procent, w Kościele Anglikańskim — około 70 procent.



Dzięki dotacjom różnych Kościołów można było zakupić domki drewniane dla uchodźców palestyńskich przebywających we wschodniej Jordanii.



Ks. dr TADEUSZ F. ZIELIŃSKI

PIERWSZY BISKUP PNKK W AMERYCE

30 czerwca 1953 r. Rada Naczelna Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie mianowała ks. sen. Tadeusza F. Zielińskiego proboszczem parafii p.w. Matki Boskiej Różańcowej w Buffalo. Jednocześnie poleciła mu przygotować IX Synod Powszechny Kościoła. Synod ten odbył się w dniach od 2—6 sierpnia 1954 r. Udział wzięli w nim m.in.: ks. dr Andrzej Rinkel — arcybiskup Utrechtu, ks. bp Lauristos Scaife z Kościoła Episkopalnego w USA, oficjalny przedstawiciel Kościoła Starokatolickiego Szwajcarii i in.

Uczestnicy Synodu wybrali ks. sen. Zielińskiego na urząd biskupa ordynariusza Diecezji Buffalo-Pittsburg. 2 września 1954 r. ks. dr Leon Grochowski — Pierwszy Biskup PNKK, przy współudziale innych biskupów PNKK i arcybiskupa Utrechtu, udzielił ks. Zielińskiemu sakry biskupiej.

Poza pracą w swojej diecezji, ks. bp Zieliński kierował przez wiele lat parafiami PNKK w Kanadzie oraz z upoważnienia Rady Naczelnej reprezentował Kościół na różnych zjazdach i konferencjach międzynarodowych. W lipcu 1968 r. przybył on po raz pierwszy do Polski. W czasie pobytu w naszym kraju odwiedził wiele parafii Kościoła Polskokatolickiego i uczestniczył w różnych uroczystościach, konferencjach i spotkaniach. W marcu 1969 r. z upoważnienia PNKK i Unii Utrechckiej, ks. bp Zieliński udał się do Manili, gdzie uczestniczył w poświęceniu katedry i był współkonsekratorem trzech biskupów Niezależnego Kościoła Katolickiego Filipin.

Po zgonie ks. bpa Leona Grochowskiego, który nastąpił 17 lipca 1969 r., ks. bp Tadeusz F. Zieliński objął urząd Pierwszego Biskupa Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego.

Jedną z uczelni amerykańskich — Faculty and Board of Trustees, Nashotah House, Alexandria, Pa — nadała ks. bp Zielińskiemu tytuł doktora honoris causa za wybitne zasługi na polu kościelnym.

Unia

Ks. dr Andrzej Rinkel — arcybiskup Utrechtu, honorowy prymas Międzynarodowej Społeczności Starokatolickiej



W ostatnim numerze, pisząc o Autonomicznych Kościołach Katolickich stwierdziliśmy, że dzielą się one na trzy międzynarodowe społeczności kościelne: starokatolicką, prawosławną i anglikańską. Obecnie chcielibyśmy podać bliższe informacje o Starokatolickiej Społeczności Kościelnej, tzw. Unii Utrechckiej.

Unia Utrechcka jest związkiem samodzielnych katolickich Kościołów narodowych, które uważają się za prawnych spadkobierców starego niepodzielnego Kościoła pierwszego tysiąclecia i wyznają zasady starokościelne zawarte w Deklaracji Utrechckiej z 1889 r. W oparciu o Konwencję Utrechcką (nowa redakcja z 1952 r.) znajdują się one wzajemnie w pełnej społeczności kościelnej wraz ze stolicą arcybiskupią Utrechtu. Najwyższą reprezentacją Starokatolickiej Społeczności Kościelnej jest Międzynarodowa Konferencja Biskupów Starokatolickich, której przewodniczącym jest ex officio arcybiskup Utrechtu. Z racji sprawowanej funkcji przysługuje mu prymat honorowy w obrębie Unii Utrechckiej.

Do Unii Utrechckiej należą obecnie 10 starokatolickich

Kościółów narodowych w Europie i Ameryce oraz dwie misje starokatolickie we Francji i we Włoszech. Według danych z końca 1969 r. Kościoły zrzeszone w Unii Utrechckiej posiadają w sumie 570 000 wyznawców, 19 biskupstw i 625 parafii. Opiekę duszpasterską nad wiernymi sprawuje 24 biskupów i 450 duchownych.

Starokatolicka Społeczność Kościelna tworzy oficjalną unię z Anglikańską Społecznością Kościelną i jest bratersko związana w jednej religijnej z Prawosławną Społecznością Kościelną. Od Konferencji Unijnej w Bonn w latach 1874—75 odbyły się różne pertraktacje unijne z obydwoma Kościołami.

Międzynarodowa Konferencja Biskupów Anglikańskich w Lambeth oświadczyła w 1930 r. (Rezolucja 35c), „że Deklaracja Utrechcka nie zawiera niczego, co by nie zgadzało się z nauką Kościoła Anglikańskiego”. W 1931 r. spotkała się w Bonn oficjalna Komisja unijna anglikańsko-starokatolicka, która uchwaliła Konkordat unijny. Konkordat ten został potem ratyfikowany przez Kościoły. Tak więc, w oparciu o katolickość starokatolicką została ustano-

Utrechcka

Ks. prof. Marinus Kok — arcybiskup-koadjutor Utrechtu



Katedra św. Gertrudy Starokatolicka w Utrechcie

wiona pełna społeczność kościelna między Kościołem Anglikańskim i Starokatolickim.

W 1931 r. spotkała się także w Bonn oficjalna Komisja unijna prawosławno-starokatolicka. „Pertraktacje zakończyły się pełnym porozumieniem we wszystkich ważnych punktach” — pisało 29 lutego 1932 r. „Urzędowe Czasopismo Kościelne” (Amtliches Kirchenblatt) wydawane w Bonn przez Kościół Starokatolicki w Niemczech. Obie strony zaproponowały ustanowienie interkomunii. Znany teolog prawosławny, prof. Stefan Zankow, w pracy pt. „Kościół Prawosławny Wschodu w perspektywie ekumenicznej” (Die Orthodoxe Kirche des Ostens in ökumenischer Sicht), wydanej w 1946 r. w Zurychu, pisał, że „pełne zjednoczenie obu Kościołów jest w zasadzie tylko sprawą formy i odpowiedniego momentu”. Ale jak dotąd, do zjednoczenia tego jeszcze nie doszło.

Oficjalnymi członkami Unii Utrechckiej są następujące Kościoły: Kościół Starokatolicki Holandii, Kościół Starokatolicki w Niemczech, Kościół Chrześcijańsko-Katolicki Szwajcarii, Kościół Starokatolicki w Austrii,

Kościół Starokatolicki w Czechosłowacji, Polski Narodowy Kościół Katolicki w Ameryce, Kościół Polskokatolicki w PRL, Chorwacki Narodowy Kościół Starokatolicki, Słoweński Kościół Starokatolicki i Kościół Starokatolicki w Serbii.

Kościół Starokatolicki Holandii ma 12 000 wyznawców, 5 biskupów i 35 duchownych. Administracyjnie dzieli się na dwie diecezje: arcybiskupstwo Utrechtu i biskupstwo Haarlemu. Arcybiskupem Utrechtu i metropolitą Holenderskiej Prowincji Kościelnej jest dr Andrzej Rinkel. Jest on 71 kanonicznym następcą św. Willibrorda, apostoła Fryzji i od 695 r. pierwszego arcybiskupa Utrechtu oraz prymasem honorowym Starokatolickiej Społeczności Kościelnej. Arcybiskupowi Utrechtu podlega biskup Deventer, którym aktualnie jest ks. Petrus Josephus Jans.

28 października ub. roku (por. „Rodzina” nr 50 z 14.XII.1969 r. i nr 4 z 25.I.1970 r.) Starokatolicka Kapituła Metropolitarna w Utrechcie wybrała ks. prof. Marinusa Koka arcybiskupem-koadjutorem Utrechtu. Jego konsekracja odbyła się

7 grudnia ub. r. w katedrze św. Gertrudy w Utrechcie. Pod koniec br. przejmie on pełną władzę jurysdykcyjną po arcybiskupie Rinklu, który przejdzie w stan spoczynku.

Biskupstwem Haarlem zarządza ks. biskup Gerhardus Anselmus van Kleef. Jest on następcą znajdującego się na emeryturze ks. bpa Jakubusa van der Oorda.

Kościół Starokatolicki Holandii posiada ogółem 29 parafii i 5 ośrodków diasporalnych. Jest członkiem Światowej Rady Kościołów. Prowadzi Starokatolickie Seminarium Duchowne (Oud-Katholiek Seminarie) w Amersfoort, założone w 1775 r. Wydaje czasopismo pt. „De Oud Katholiek” (Starokatolik).

Kościół Starokatolicki w Niemczech ma 30 000 wyznawców, 49 parafii i 163 mniejszych ośrodków kościelnych. Opiekę duszpasterską sprawuje 3 biskupów i 63 księży. Kościół ten jest członkiem Światowej Rady Kościołów.

Biskupem naczelnym jest Josef Brinkhues. Jego siedziba znajduje się w Bonn. Tam mieszka też ks. biskup Johannes Josef Demmel, który przeszedł już w stan spoczynku. Biskup-sufragan

dr Otto Steinwachs ma siedzibę w Neckargemünd.

Przyszli duchowni Kościoła kształcą się w Seminarium Biskupim „Johanneum” oraz na Wydziale Starokatolickim Uniwersytetu w Bonn. Ten ostatni istnieje od 1902 roku.

Kościół Starokatolicki w Niemczech wydaje cztery czasopisma: „Urzędowe Czasopismo Kościelne” (Amtliches Kirchenblatt), „Starokatolicka Gazeta Kościelna” (Alt-Katholische Kirchenzeitung), „Kontakt” — czasopismo młodzieży starokatolickiej i „Zmartwychwstanie” (Auferstehung) — czasopismo kościelne dla starokatolików w NRD. Poza tym z polecenia biskupstwa w Bonn, ośrodek prasowy z siedzibą w Regensburgu, na którego czele stoi ks. rektor Wynfrith Noll, wydaje „Rocznik Starokatolicki” (Alt-Katholisches Jahrbuch).

Kościół Chrześcijańsko-Katolicki Szwajcarii ma 30 000 wiernych, 31 parafii i 8 mniejszych ośrodków kościelnych oraz 49 duchownych. Jest członkiem Światowej Rady Kościołów. Zwierzchnikiem Kościoła jest ks. biskup Urs Kury, zamieszkały w Bernie.

Przy Uniwersytecie w Bernie istnieje od 1874 r. Chrześcijańsko-Katolicki Wydział Teologiczny. Kościół Chrześcijańsko-Katolicki wydaje dwa czasopisma w języku niemieckim i jedno w języku francuskim. Są to: „Chrześcijańsko-Katolickie Czasopismo Kościelne” (Christkatholisches Kirchenblatt), „Młodzież chrześcijańsko-katolicka” (Christkatholisches Jugend) i „Le Sillon”. Poza tym co roku ukazuje się „Chrześcijańsko-katolicki Kalendarz Domowy” (Christkatholischer Hauskalender).

Kościół Starokatolicki w Austrii ma 38 tys. wiernych, 13 parafii i 40 mniejszych ośrodków kościelnych, nad którymi opiekę duszpasterską sprawuje 18 duchownych. Jest członkiem Światowej Rady Kościołów. W Wiedniu znajduje się siedziba ks. biskupa dra Stefana Töröka, Seminarium Duchowne i redakcja „Starokatolickiej Gazety Kościelnej” (Alt-Katholische Kirchenzeitung).

Blіszsze informacje o pozostałych Kościołach Unii Utrechckiej podamy w następnym numerze.

List do Czytelnika

Drogi Czytelniku, oddajemy dziś w Twoje ręce pięćsetny numer „Rodziny”. Obchodzimy więc jubileusz, który jest okazją do przemyśleń nad swego rodzaju bilansem...

W czerwcu br. czeka nas X-lecie powstania naszego wydawnictwa – co znajdzie odbicie w numerze specjalnym „Rodziny”. Przez prawie dziesięć lat usiłowaliśmy przygotowując do druku cotygodniowy numer naszego czasopisma – przedstawić Wam problematykę nie tylko Kościoła Polskokatolickiego, lecz także zagadnienia związane ze światopoglądem ogromnej rzeszy ludzi wierzących niezależnie od tego jakie wyznania reprezentują i na jakim żyją kontynencie.

W rozważaniach swych kierowaliśmy się ideą ekumenizmu i co z tym związane – zasadą tolerancji religijnej wynikającej z najchlubniejszych haseł kultury polskiej. Przedstawiliśmy Wam sylwetki działaczy wielu związków wyznaniowych, jak i zasady doktryn religijnych. Ze sprawy te nie są Wam obojętne dawaliśmy temu wyraz w Waszych listach do redakcji, na które w miarę naszych możliwości odpowiadaliśmy w dziale „Rozmowy z Czytelnikami”.

Rozumiejąc, iż współczesny człowiek żyjący w świecie targanym wojnami, podzielonym politycznymi obozami, gdzie obok sprawiedliwości i ogólnego dobrobytu wiele miejsca zajmują nędza i głód – w epoce, która jak żadna inna sięgnęła po największe zdobycze techniki, staraliśmy się informować Was o tych właśnie zagadnieniach, które w ogromnym stopniu rzutują na sposób myślenia, odczuwania różnorodnych zjawisk i ich rozumienia.

Rozwój człowieka powinien odbywać się według najlepszych, najbardziej postępowych tradycji kultury, dlatego też uznaliśmy za słuszne, by w naszym czasopiśmie znalazły również odbicie, zdarzenia i zjawiska historyczne, opracowania związane z literaturą polską oraz światową.

W większości numerów okładkę „Rodziny” stanowiły reprodukcje dzieł o tematyce sakralnej i świeckiej malarzy światowej sławy i mistrzów polskich.

Niemniej jednak życie nie składa się przecież tylko z polityki, literatury, malarstwa, dlatego też w naszych stałych rubrykach znalazły się materiały prezentujące poglądy na, wydawałoby się drobne, ale przecież istotne zagadnienia dnia codziennego, zagadnienia niekiedy bardzo bolesne, a dotyczące niedoli starego człowieka, czy samotności dziecka...

W dziale kobiecym i dziecięcym znaleźliście – mamy nadzieję – nieco praktycznych informacji, a nasi najmłodsi Czytelnicy trochę rozrywki i zabawy.

Tak w skrócie wygląda przegląd spraw poruszanych dotąd na łamach „Rodziny”. Powstaje jednak zasadnicze pytanie: co chcielibyśmy osiągnąć przez publikacje zawarte w naszym czasopiśmie? Chcielibyśmy dać nie tylko wszechstronny i wierny obraz zagadnień nurtujących współczesnego, wierzącego człowieka, lecz zwrócić uwagę na kształtowanie się nowego modelu rodziny człowieczej, ułatwić wybór stylu życia w myśl prawd najprostszych a najtrudniejszych... dobra i zła.

REDAKCJA

Z KOŚCIOŁÓW POLSKICH
Rady dobre i praktyczne
ROZMYSLANIA PRZY KOMINKU
Problemy moralne
Rozmowy z czytelnikami
SWIAT na którym żyjemy

CZYTELNICY PISZĄ:

„W ostatniej ankiecie tygodnika „Za i przeciw”, pt. „Czytelnicy współredaktorami”, m.in. padły uwagi krytykujące pismo za brak ciepła, jakiegoś fluidu zbliżającego pismo do czytelnika, aby ono wydało się po prostu rodzinnym.

„Rodzina” ma właśnie to ciepło i ten fluid.. Prowadzenie działu dziecięcego to sukces „Rodziny”. — Dzieci początkowo zainteresowane tylko swym kąci-kiem z czasem zainteresują się bardziej całym pismem, ... zrozumięją jego wartość.

W.I. — Przedszkolanka, lat 49

„Tygodnik „Rodzina” czytam od czterech lat, dużo z niego korzystam. Jest on moim nauczycielem, a mam 66 lat. — Bardzo mnie interesuje odnowa posoborowa.”

K.N.

„Proponowałbym nadal drukowanie artykułów o naiwnych dziewczętach, uwiedzionych przez swoich „ukochanych”, o wyrodnym dzieciach, które swoich rodziców, gdy już nie mogą pracować, wyrzucają z domu. Bardzo dużo młodzieży czyta „Rodzinę” i będzie to dla niej przestroga. Takie artykuły mogą być nawet zmyślone, choć prawdziwych dowodów można zliczyć dziesiątki tysięcy.

Szczęść Wam Boże.

Dziś, tj. 8.10.69 r. prowadziłem pociąg do W-wy i list wrzuciłem w Warszawie.

Z.S. — Maszynista PKP, lat 57

Chciałabym się dowiedzieć więcej o przyczynie zmiany liturgii kościelnej... Wyznam z żalem, że nie zawsze czytam „Rodzinę”.

„Chciałabym jednak więcej się dowiedzieć z Waszego czasopisma o literaturze katolickiej, o nowo wydanych książkach i o ile byłoby to możliwe, aby tytułe książki dopisać warto w kilku słowach główną myśl autora.

K.K. — Pielęgniarka, lat 21

„Niech „Rodzina” kosztuje więcej, ale niech z podanych propozycji będzie wszystkiego po trochu. Nie wiem, czy znalazłby się czytelnik, którego by nie interesowały wszystkie tematy Naszej „Rodziny”. Pomimo 7-letniej wierności, nie mogę doczekać się nigdy następnego numeru i z żarliwością pożeramy z mężem artykuł za artykułem. Jest to odżywczy pokarm w naszym starczym życiu. (Ja jestem kaleką i od 9 lat nie chodzę). Oprócz naszej ulubionej „Rodziny”

REDAKCJA ODPOWIADA

15 grudnia ubiegłego roku minął termin nadsyłania odpowiedzi na naszą ostatnią ankietę. Redakcja i współautorzy przede wszystkim składają najserdeczniejsze słowa podziękowania Czytelnikom, którzy w niej wzięli udział. Dziękujemy tak samo za słowa krytyki, jak uznania, nieraz po prostu wręcz wzruszające, dziękujemy najserdeczniej za życzenia świąteczne, noworoczne oraz życzenia owocnej pracy, a także za listy, których wiele dołączono do ankiet. Niestety nie wszystkie były całkowicie czytelne. Wśród osób, które nam odpowiedziały, najmłodszy uczestnik ankiety liczy lat jedenaście, a najstarszy 84. Prawdą w ilości odpowiedzi należy zdecydowanie do płci „suknej”, czyli panów. Z ankiet dowiedzieliśmy się, że nasza „Rodzina” interesuje przedstawicieli najróżniejszych zawodów, lekarza i górnika, inżyniera i rolnika, kolejarza i tkaczkę, gospodynię domową i księgowego. Również młodzież, uczniowie, uczennice i studenci zabrali rzeczowy głos na temat naszego pisma, jego treści i szaty graficznej. Szczególnie wzruszyły nas odpowiedzi, nieraz z listami, od emerytów, którym wiek, często i choroba utrudniają posługiwanie się piórem. Otrzymałiśmy wypełnione ankietę od przedstawicieli innych wyznań, w tym także Kościoła rzymskokatolickiego, zawierające poza interesującymi nas istotnymi uwagami, wiele słów sympatii. Okazało się również, że w ankiecie brały udział całe rodziny, których poszczególne członkowie zdecydowanie różnią się zainteresowaniami i wnioskami.

Bardzo nas cieszy, że trafiliśmy w gust Czytelników naszymi propozycjami, które tak licznie zostały zapobowane. Wiele osób przy pozycejach: „Dziela sztuki sakralnej w kościołach polskich” i „Różne wyznania

nie mamy nic... Życzymy największego nakładu.
K.B. — Rencistka, lat 70

Ps. Donosimy również, że „Rodzinę” zawsze dajemy znajomym, a oni jeszcze dalej...

...Chciałbym bardzo, aby nasza „Rodzina” wyglądała bardziej okazale pod względem graficznym... Wielką radość sprawiłby fakt, gdyby „Rodzina” była drukowana w kolorach...
J.D. — Pielęgniarka, lat 21

Proponujecie w Waszych propozycjach wywiady z wybitnymi ludźmi... Jest tylu szarych, zwykłych, prostych ludzi, tyle wielodzietnych rodzin, bohaterów dnia powszedniego, bez odznaczeń i tytułów, którzy w niedostatku, a w przeszłości i nędzy — wychowali wielkich budowniczych obecnych zdobyczy. A artyści ludowi, ci, o których żadna prasa dotychczas nie pisała, a których wielkość spotykamy w postaci przydrożnych kapliczek... Wierni pozostaną Wam ludzie prości i zwykli, których miliony w naszym kraju, którzy pragną nie tylko nazwisk, ale również ciepłego i serdecznego słowa o nich samych, o ich braciach, matkach, ojcach, którzy w trudach i znoju budują lepsze jutro naszej Ojczyzny, której imię Polska Ludowa.

W.G. — Księgowy, lat 46

...„Rodzina” powinna najwięcej uwagi poświęcać problemom etyki katolickiej, interpretacji „Starego Testamentu”, historii Kościoła Katolickiego, reformatorom, papieżom, świętym, Ojcom Kościoła...

B.W. — Nauczyciel, lat 28

...„Rodzina” jest chętnie czytana przez ludzi różnych warstw... Przede wszystkim pisana jest zrozumiałym językiem, tzn. prostymi słowami, zrozumiałymi nawet dla ludzi nie mających odpowiedniego wykształcenia. Chętnie czytana jest na wsi.

K.K. — Robotnica, lat 41

„Rodzinę” czytam od jej założenia. Rozwinęła się w piękny magazyn. ...Lubię „Rodzinę” i za to, że mnie nauczyła kochać inne wyznania chrześcijańskie.

W.B. — Pracownik umysłowy, lat 59

„Rodzina” winna zwracać więcej uwagi na zagadnienia światopoglądowe i religijne.

A.L. — Pracownik umysłowy, lat 32

w Polsce” proponuje rozszerzyć tę problematykę na cały świat. O innych propozycjach Czytelników za chwilę. Wpierw garść ich uwag krytycznych. Podstawowym błędem, zdaniem wielu osób, to druk ankiety w numerze, a nie na osobnej wkładce. Czytelnicy kompletujący pismo nie chcą go niszczyć wycinaniem ankietowego tekstu. Niektórzy przeto nadesłali ankietę przepisaną na inny papier. Oczywiście i takie także wezmą udział w głosowaniu. Różne osoby skarżą na zły kolportaż, na brak egzemplarzy w kioskach „Ruchu”. Będziemy starali się temu zaradzić. Starsi Czytelnicy mają trudności w czytaniu, dwójakiej natury; zbyt drobne pismo umieszczone na kolorowym papierze męczy oczy, męczy ich także rozcinanie kart egzemplarza. Niektórzy zwracają uwagę na pomyłki tekstowe zachodzące w piśmie. Będziemy starali się je wyeliminować.

Jeśli chodzi o propozycje Czytelników najwięcej ich dotyczy problematyki światopoglądowej i etycznej. W skrócie można je przedstawić następująco: problemy moralności współczesnej rodziny i człowieka XX wieku, wychowanie młodzieży — jej moralność i patriotyzm, religijne wychowanie dzieci i młodzieży, obyczajowość przedstawicieli innych wyznań, współczesne dramaty ludzkie, konflikty pokoleń. Są też propozycje zamieszczania recenzji różnego typu z punktu widzenia człowieka wierzącego. Przeważającą liczbę osób interesuje historia i współczesna działalność Kościoła Polskokatolickiego. A poza tym są prośby, by wzbogacić „Rodzinę” o tematy interesujące przedstawicieli różnych zawodów, czego niestety nie możemy uwzględnić, gdyż zbyt małą nasze pismo posiada objętość, na co i tak Czytelnicy się skarżą. Poza tym istnieje wiele czasopism poruszających fachowo tematykę zawodów. To samo dotyczy także i sportu, który zajmuje w/g ankiet, przede wszystkim młodzież. Kończąc tę skrótową analizę odpowiedzi ankietowych, pragniemy jeszcze raz podziękować wszystkim za współpracę dla dobra naszej wspólnej „Rodziny”.

DZIAŁY „RODZINY” USZEREGOWANE W KOLEJNOŚCI WG ZAINTERESOWANIA CZYTELNIKÓW, KTÓRZY ODPOWIEDZIELI NA ANKIETĘ

Kościół w świecie
Rozmowy z Czytelnikami
Informacje o kościołach polskokatolickich
Artykuły o tematyce ogólnochrześcijańskiej
Nasze porady (prawnik, lekarz)
Komentarz do ewangelii
Świat na którym żyjemy
Publikacje o problematyce społecznej
Wiadomości z zakresu literatury
Dział dla kobiet (rady, moda, kosmetyka, przepisy)
Dział dziecięcy

PROPOZYCJE NOWYCH DZIAŁÓW „RODZINY” USZEREGOWANE WG WYBORU NASZYCH CZYTELNIKÓW

Różne wyznania w Polsce
Dzieła sztuki sakralnej w kościołach polskich
Tematyka historyczna (ludzie, wydarzenia, wspomnienia)
Wywiady z wybitnymi ludźmi
Reportaże z zakładów pracy, z imprez oświatowych, kulturalnych, z rozpraw sądowych i inne
Recenzje teatralne, telewizyjne, kinowe, z wystaw



NAGRODY

Spośród nadesłanych ankiet wylosowano następujące nagrody:

DWIE PIERWSZE, zegarki — męski otrzymuje pan Władysław Gebarowski, Piotrków, ul. Wojska Polskiego 10, damski — pani Franciszka Cholewa, Wieliczka, ul. Szula 6.

DWIE DRUGIE nagrody otrzymują — szybkar, pani Teresa Piątek, Zabnica 99, pow. Żywiec, elektryczną maszynkę do golenia, pan Czesław Ptak, Ruciane-Nida, ul. Gwarna 3/7, pow. Pisz.

DWIE TRZECIE nagrody otrzymują — pani Krystyna Kociurzyk, Pszczyna, ul. Kopernika 12 — torbę damską, a teczkę aktówkę, pan Zygmunt Socik, Piotrków, ul. Wyzwolenia 35/37 blok 29 m. 5.

5 KSIĄŻKOWYCH NAGRÓD POCIESZENIA wylosowali: pani Gertruda Supa, Zabrze 1, ul. Zamojskiego 2, pani Grażyna Pająk, Świebodzice, ul. Strzelecka 6/6, pow. Świdnica, pan Tadeusz Kaczmarski, Płock, ul. Wieczorka 27 b, pani Gżela Józefiak, Gozdńica, pl. Wolności 8, pow. Zagań, pan Czesław Górecki — poczta Gąsawa, pow. Żnin.

Nagrody zostaną wysłane pocztą.



Mikołaj Rej

ROZWÓJ PISMIENICTWA POŚWIĘCONEGO MIKOŁAJOWI REJOWI W LATACH 1801-1969

lata	ilość publikacji
1801—1819	—
1820—1856	8
1857—1868	10
1869—1875	—
1873—1904	158
1905—1906	106
1907—1914	20
1915—1918	7
1919—1939	131
od 1945	ponad 200

MIKOŁAJ na tle epoki rene

W kulturze polskiej początków XVI wieku zaszła przełomowa zmiana, która przeszło 100 lat wcześniej wystąpiła we Włoszech i nosi w historii nazwę renesansu (Odrodzenia) lub humanizmu. Poglądy średniowiecza wyznające, że przeznaczeniem i celem życia człowieka jest służenie i poświęcenie się całkowite Bogu, a stała się pogarda dla spraw doczesnych, zostały wyparte przez nowe spojrzenie na świat, skupiające uwagę na człowieku i na sprawach ludzkich. „Res humanae” dały dalej nazwę „humanizmowi” — nauce o człowieku rządzącym się swoimi prawami ludzkimi i mającej swoje ludzkie cele przed sobą. Zeświecczenie życia narodowe, podkopując wartość i znaczenie Kościoła rzymskokatolickiego o

Jubileusz czterechsetlecia urodzin Reja spowodował liczne edycje naukowe i popularne. Jedną z nich jest ten tom, napisany z monumentalnym przedrukami „Zwierciadła” na czele, wydanym w 1965 r. przez Akademię Umiejętności.

Twórczość dramatyczna Reja, nigdy dotąd nie wystawiana, w Polsce Ludowej doczekała się realizacji scenicznej. Największym powodzeniem cieszył się „Żywot Janki”, wystawiony przez teatr w Zielonej Górze (1961), Teatr Narodowy w Warszawie (1965), teatr w Bielsku-Białej (1966) i w Rzeszowie (1966).

jego wpływ na życie społeczeństwa, podważyły także źródła i gramu stworzenia jednolitej Europy rządzonej przez „namieszkę Chrystusowego” według zasad biblijnych.

Z tych ataków zrodziła się reformacja — wyzwoliły się nowe i nieoczekiwane ruchy, które z biegiem wieków doprowadziły do powstania nowoczesnego nacjonalizmu.

Wyrazem silnie postulowanych dążeń narodowych stało się stopniowe przewycięzanie i wyparcie łaciny humanistycznej przez języki narodowe. We Włoszech w języku włoskim tworzyli swa dzieła nowi mistrzowie pióra Mikołaj Machiavelli w Księciu wizerunek — bo tak u nas owe „zwierciadła” nazywano, władcy, który rychło miał się przyjąć we wszystkich krajach rzymskich, Baltazar Castiglione w Dworzaninie wzor wykona rozkazów owego władcy. Obydwa „zwierciadła” ukazywały o wieka dwornego — w języku dzisiejszym wytwornego, sprawi i dzielnego.

Wśród krajów, które przyswajały sobie w obrębie stulecia do przykładów arcydzieła literackie włoskich przedstawicieli kultury humanistycznej znalazła się i Polska — w tym czasie potężna monarchia Jagiellońska. A gdy na tronie zasiadł wychowany w duchu humanistycznym — Zygmunt Stary, ożeniony z włoską księżniczką Boną, od połowy XV w. dwór królewski stał się ośrodkiem humanizmu włoskiego, co przejawiało się nie tylko w architekturze, strojach i potrawach, ale również w upodobaniach literackich.

W tym czasie zaczęły przeciekać do Polski nowinki religijne i za rządów dwóch ostatnich Jagiellonów scierały się ze sobą niemal wszystkie kierunki ówczesnej myśli religijnej. W Polsce

Jako się ma dzieciątko uczyć o Panu Bogu i o bójce jego rozumieć (co się i starszemu przygodzić może).

Jako młody człowiek ma się do cudzych krajów przejeździć.

O średnim wieku żywota poczciwego człowieka (zwłaszcza o pierwszym postanowieniu jego).



REJ esansu



Król Zygmunt August



Marcin Luter

prześladowano heretyków, nie było wojen religijnych, wskutek czego stała się ona przystanią dla prześladowanych w swojej ojczyźnie głosicieli nowych poglądów. Najwcześniej przybył niemiecki luteranizm stworzony przez Marcina Lutra (1483—1545) profesora uniwersytetu w Wittenberdze, kaznodzieję, pisarza i tłumacza Biblii na język niemiecki, a od 1517 r. twórcę ruchu reformacyjnego. Silne oparcie znalazł luteranizm w księciu pruskim Albrechcie lenniku i siostrzeńcu Zygmunta Starego. Albrecht przeszedł na protestantyzm sekularyzując państwo krzyżackie. W Królewcu stworzył silny ośrodek naukowy i propagandowy nowej wiary, zakładając uniwersytet i popierając działalność tamtejszych drukarzy. W Polsce był luteranizm wyznaniem mieszczańskim, później również ludowym, utrzymał się głównie na terenach ulegających wpływowi niemieckim na Pomorzu i Śląsku. Religią magnatów Radziwiłłów i mas szlacheckich na kresach póln.-wsch. był francuski kalwinizm — stworzony przez prawnika i teologa francuskiego Jana Kalwina (1506—1564) twórcę kościoła ewangelicko-reformowanego, tzw. kalwińskiego. Znacznie później przyszyły prądy religijne włoskie, z których arianizm, antytrinitaryzm czy bracia polscy to najbardziej znane. W roku 1572 luteranie i kalwini w tzw. ugodzie sandomierskiej wywalczyli sobie w Polsce równouprawnienie z katolicyzmem. Ruch reformacyjny Rzeczypospolitej nie znalazł jednak energicznych rzeczników, a z biegiem lat zaczął wygasnąć. Mimo to blisko 50 lat ruchliwego życia religijnego wywarło poważny wpływ na całą kulturę umysłowej złotego wieku — jak zwano okres panowania Zygmunta, przede wszystkim na kulturę literacką, przyczyniając się w walnie do upowszechnienia języka polskiego. Kształcił się więc polski język potoczny codzienny i język pisarski książkowy stając się podstawą rozwoju języka artystycznego. Pisarze łacińscy przerzucali się stopniowo do polszczyzny, a język uchodzący za żargon czy „język gęsi” w

chęć wyzwolenia się spod przewagi materialnej duchowieństwa rzymskiego Rej nową wiarę propagował słowem mówionym i piśmiennym przekształcając się w teologa. Wydał dwa dzieła: zbiór kazań **POSTILLA** i komentarz do **APOKALIPSY** z naukami budującymi dla prostaczków, które zyskały wielką popularność, wiele wydań i nawet przekłady na obce języki. Rejowi jednakże zaw-

W Polsce Ludowej twórczość Reja została na nowo odczytana pod kątem jej udziału w postępowych ruchach społecznych oraz konfliktach klasowych i ideowych doby Odrodzenia. W świetle nowych badań wiedza o Reju jako pisarzu i człowieku została znacznie pogłębiona. Dzięki temu pełniej ukazały się jego zasługi w rozwoju postępu społecznego czasów zygmunto-wskich.

dzięczamy jeden z najcenniejszych utworów XVI wieku **Krótką rozprawę między Panem, Wójtem i Plebanem**, która mimo że wychodzi niewątpliwie z krytyki duchowieństwa katolickiego, ale jej treść rozrasta się w satyrę społeczną, w krytykę stosunków społecznych w ówczesnej Polsce.

Z innych licznych utworów, które napisał Mikołaj Rej pełny obraz życia szlachty XVI wieku znajdujemy w utworze napisanym pod koniec życia w **Zywocie człowieka poczciwego** stanowiącym główną część obszerniejszego dzieła **ZWIERCADŁO**. (1568) Żywot ukazuje biografię idealnego człowieka od dzieciństwa przez młodość i wiek męski aż do starości i śmierci. Bohater jest oczywiście szlachcicem i stąd jego życie i otoczenie odmalowane w utworze przedstawia obraz realnego życia szlacheckiego, ale nie tylko takiego jak to w Polsce bywało, gdyż Rej pisze przede wszystkim jak to być powinno tworząc wzorowe **ZWIERCADŁO** pouczające jak należy żyć. Żywot jest mieszaniną opowiadania i traktatu, rodzajem praktycznego przewodnika po rozmaitych dziedzinach, a przede wszystkim praktycznym podręcznikiem etyki, zbiorem szeroko wykładanych i uzasadnianych wskazówek jak należy postępować ze sobą i bliźnimi, ażeby osiągnąć prawdziwe szczęście.

Sztuka pisarska Mikołaja Reja oparta na obserwacji, a nie intelekcie i systemie poglądów, odznacza się swoistym stylem, którego naczelną cechą jest obrazowość. Powieści, powiastki czy wierszyki Reja nie odznaczają się wielką wytwornością, są nieraz naiwne i rubaszne, ale pełne humoru i wyrozumiałości dla błędów ludzkich, ku poprawie których najczęściej były tworzone. W **ZWIERCADLE** czy w **FIGLACH** Rej jest zawsze moralistą i satyrykiem, gawędziarzem i humorystą, a jego dorobek pisarski to prawdziwa encyklopedia obyczajowa XVI wieku.

Postawa pisarska Reja i jego sposób pisania w myśl zasady „tak się pisze, jak się mówi” znalazła wielu naśladowców i można nawet mówić o szkole rejowskiej w literaturze polskiej. Twórczość Mikołaja Reja posiadała bowiem przełomowe znaczenie, gdyż dowiodła, że „Polacy nie gęsi, iż swój język mają” — język, który potrafi wyrazić „wszystko co pomyśli głowa”.

W okresie dwudziestolecia międzywojennego wysiłki badaczy koncentrowały się głównie na dalszym pogłębieniu wiedzy o Reju i wydawaniu o nim popularnych opracowań. W ciągu 20 lat Rejowi poświęcono około 130 studiów i rozpraw oraz artykułów w czasopiśmie.

literaturze XVI wieku odniósł całkowite zwycięstwo. Prekursorów polszczyzny było kilku, ale o rozwoju właściwym literatury w języku rodzimym można mówić dopiero od wystąpienia Mikołaja Reja — pisarza utalentowanego, nazwanego przez późniejsze wieki „ojcem piśmiennictwa polskiego”.

Urodzony 6 lutego 1505 przedstawiciel ruchliwej i energicznej szlachty małopolskiej w swej bogatej i różnorodnej twórczości literackiej Rej dał najlepszy wyraz dążnościom tej właśnie warstwy. Utalentowany narrator rozmiłowany w mowie ojczystej odtworzył w swoich utworach barwne życie Polski szlacheckiej XVI wieku. Początkowo porzuciwszy katolicyzm dla luteranizmu w rezultacie Rej znalazł się wśród wyznawców kalwinizmu. Aby za-

O Dworskim i Żołnierskim stanie.

Jaka jest różność w przyrodzeniu ludzkim.

Gdy już poczęły człowiek rozważy powinność śmierci (jako jej ma czekać i jakiego żywota do czasu swego przyszłego używać ma).





Generalna spowiedź pantoflarza



Tuż po wywiadzie Johnsona wystąpił w telewizji b. wiceprezydent Humphrey. Była to ostra, pełna humoru replika na wywoływanie Johnsona. Humphrey po prostu kpil sobie ze swego eks-sze-fa.

Sensacją w USA stał się wywiad telewizyjny b. prezydenta Lyndona Johnsona, udzielony rozgłośni radiowo-telewizyjnej CBS. Za wywiad ten Johnson otrzymał wysokie honorarium,

oceniane na około 300 tys. dolarów. Najwięcej rozgłosu zyskało przyznanie się Johnsona, iż nie chciał on ubiegać się o prezydenturę i że skłoniła go do tego własna żona, oraz, że b. wiceprezydent Humphrey utrudniał rozwiązanie problemu wietnamskiego.

Były prezydent wyraził pogląd, że jednym z najbardziej radosnych momentów w jego życiu była chwila zaprzysiężenia Nixona na stanowisko prezydenta, kiedy zdał sobie sprawę, że nie ponosi już odpowiedzialności za USA i że nie będzie już mógł popełnić omyłki, która wciągnęłaby świat do wojny. Stwierdził on, że „ludzie, którzy naprawdę uzyskują i posiadają władzę, są zazwyczaj ludźmi, którzy nie chcą władzy”. Johnson oświadczył, że chciał opuścić Białą Dom po zakończeniu swej pierwszej, krótkiej kadencji, gdy zajął miejsce Kennedy'ego i napisał nawet projekt wypowiedzi rezygnacyjnej, wypowiadając się za powierzeniem nominacji Robertowi Kennedy'emu lub Humphreyowi, lecz żona przekonała go, iż nie powinien tego czynić, ponieważ bę-

dzie tego żałował, postawił w kłopotliwej sytuacji swych przyjaciół i uraduje swych wrogów. Zgodził się on wówczas przyjąć nominację, ale uzgodnił z żoną, że w trzy lata i trzy miesiące po swym przemówieniu inauguracyjnym wycofa się z życia publicznego. Johnson stwierdził, że nie uważał, by nadawał się na urząd prezydenta i był zawsze przekonany, że każdy urząd, który pełnił w czasie swej długoletniej kariery politycznej przekraczał jego możliwości. Mówił następnie o tym, że w czasie swej kadencji w Białym Domu stale żył w obawie, że zbudzi go w nocy telefon, zawiadamiający o sytuacji wymagającej natychmiastowej decyzji. Stwierdził on również, że nie żywi żadnych wątpliwości, iż gdyby w ub. roku zdecydował się stanąć do wyborów, to odniósłby zwycięstwo nad Nixonem. Nie szczędził również cierpkich uwag pod adresem wiceprezydenta H. Humphrey'a, przypisując mu wiele niepowodzeń w latach swojej kadencji.

Wywiad ten wywołał dużą sensację w USA. Johnsona uważano za jedną z najbardziej

pewnych siebie osobowości, za człowieka, który cieszył się władzą. Tym większe zdumienie wywołało jego przyznanie się do porażek i przeżywanej niepewności. Prasa amerykańska określiła ten wywiad jako farsę i dobre widowisko. Píše ona, iż „tym, którzy lubią wulgarną farsę polityczną, telewizyjny wywiad eks-prezydenta dostarczył dużej rozrywki. Zwłaszcza zabawny był nakreślony przez niego własny portret, jako człowieka, który nigdy nie chciał być prezydentem, który, jak Cezar, trzykrotnie odpychał od siebie koronę i jedynie niechętnie sięgnął po nią w 1964 r. i to dopiero po tym, gdy żona zwróciła się do niego z pisemnym memorandum, zaczynającym się od słów „ukochany, ja cię polecam”... Podkreśla się, że b. prezydent jest osobistością pełną paradoksów, która zawsze twierdzi, że ktoś inny ponosi winę za wszelkie błędy i która od zawarcia ślubu, ku własnemu zadowoleniu, nigdy nie wychyliła głowy spod pantofla swej małżonki.

„Niezdarni pułkownicy”

Ameryka Południowa jest kontynentem obfitującym w rekordowe ilości wszelkiego rodzaju przewrótów, zamachów stanu i pałacowych rewolucji. Ale żaden z krajów latynoamerykańskich nie może konkurować pod tym względem z Panamą. Spośród 44 prezydentów, którzy stali na czele tego państwa od czasu, gdy w roku 1903 zostało ono wykrojone z Kolumbii, aby umożliwić Stanom Zjednoczonym budowę Kanału Panamskiego, zaledwie pięciu wytrzymało na tym stanowisku do końca swej kadencji. Ostatnio omal nie obalono również generała Omara Torricosa, który sprawuje rządy w tym kraju od 11 października 1968 r. Wystarczyło, aby generał udał się za granicę, do Meksyku, a już dwóch pułkowników, zajmujących drugie i trzecie pod względem ważności stanowiska w gwardii narodowej, Amado Sanchez i Ramiro Silveira postanowiło go obalić i ogłosiło utworzenie nowego gabinetu ministrów.

Ale pułkownicy utrzymali się przy władzy zaledwie 48 godzin. Torricos niezwłocznie powrócił do panamskiego miasta David,

gdzie powitał go miejscowy garnizon gwardii narodowej. Następnie wiernie mu wojska w stolicy zajęły kwatery gwardii narodowej nie napotykając żadnego oporu. Silveira i Sanchez zostali aresztowani, zaś Torricos uroczyście powrócił do stolicy.

Przewrót i kontrprzewrót w Panamie nie wynikał jedynie z ambicjonalnych dążeń wyższych oficerów gwardii narodowej. Panama jest obiektem szczególnie troskliwej kurateli Waszyngtonu, zaś generał Torricos, który poprzednio uchodził w Waszyngtonie za „swojego człowieka”, pozwolił sobie na wypowiedzi i poczynania, które nie odpowiadały Stanom Zjednoczonym. W szczególności wydał on dekret o przeprowadzeniu ograniczonej reformy rolnej, a nawet targnął się na prawa wszechpotężnej „Mamity Junaj” — United Fruit Company. Torricos wekslował ku orientacji podobnej do orientacji rządów Peru i Boliwii. Też Waszyngton nie mógł ścierpieć, gdyż Kanał Panamski jest zbyt cennym źródłem dochodów. Waszyngton zamierzał podjąć kroki zapobiegawcze przeciw

generałowi, ale nazbyt się pośpieszył i źle oszacował swoje możliwości. Dowództwo gwardii narodowej i sąd najwyższy mianowały nowym prezydentem Demetrio Laksą. Ale rzeczywistość

władza nadal spoczywa w rękach generała Torricosa.

Określone koła w Waszyngtonie nie ukrywają swego rozczarowania z powodu „dwu niezdarnych pułkowników”.

Marynarka wojenna USA uważnie obserwuje wszystko, co dzieje się w rejonie Kanału Panamskiego.



Kokietowanie Picassa



Rząd generała Franco wypuścił swego rodzaju próbną balon. W prasie hiszpańskiej pojawiły się wzmianki, że słynny obraz Pabla Picassa „Guernica” została z radością przyjęty w Madrycie, gdyby autor wyraził na to zgodę, a dyrektor generalny departamentu sztuki Florentino Perez dodał, że dla obrazu przygotowane zostało miejsce w muzeum sztuki współczesnej, którego otwarcie ma nastąpić w przyszłym roku.

Pablo Picasso ze swoją żoną Jacqueline Roque

Zdawać by się mogło, że dzieło Picassa, wyrażające gorący protest przeciwko faszyzmowi winno wzbudzić w hiszpańskim odbiorcy skojarzenia bardzo niekorzystne dla rządu. Obraz ten piętnuje frankistów, którzy starli z powierzchni ziemi hiszpańskie miasteczko. Guernica stała się symbolem. To prawda, ale rzecz w tym, że ostatnio frankistowska propaganda usiłuje przedstawić wojnę domową w Hiszpanii jako tragedię obu walczących stron, zdejmując tym samym jak gdyby brzemię odpowiedzialności z caudillo. Natomiast prestiż Picassa i sława jego „Guerniki” są tak wiel-

kie, że władze madryckie podjęły próbę wykorzystania nazwiska Picassa dla rehabilitacji swego reżimu.

Jednakże Picasso pomieszał szyki autorom tej kombinacji. Polecił on swemu „advokatowi” Rolandowi Dumasowi, aby oświadczył dyrekcji muzeum sztuki współczesnej w Nowym Jorku, gdzie znajduje się „Guernica”, że obraz powinien pozostać tam dopóty, dopóki władzę w Hiszpanii sprawować będzie Franco. Picasso dał do zrozumienia, że jego twórczość należy do narodu hiszpańskiego, a nie do tych, którzy ponoszą odpowiedzialność za tragedię Guerniki.

Wymowa 43 wyroków

W Sajgonie odbył się nowy, wielki proces sądowy. Przed trybunałem wojskowym stanęły 43 osoby, oskarżone o „zdradę stanu”. Do kategorii zbrodniarzy stanu m. in. zaliczony został specjalny doradca prezydenta Thieu, 57-letni Hyin Van Thong. Okazuje się, że — jak twierdzi akt oskarżenia — poważył się on „doradzać” prezydentowi Thieu podjęcie rokowań o wycofanie wojsk amerykańskich z Wietnamu”.

Na rozprawie Hyin Van Thong stwierdził, że działał na rzecz utworzenia koalicyjnego rządu pokoju:

— Gotów jestem prowadzić rokowania z kimkolwiek, jeśli doprowadziłoby to do pokoju — oświadczył Hyin Van Thong.

Dążenie do pokoju na rozsądnej podstawie okazało się zgrab-

ne dla Hyin Van Thonga. Z fotela doradcy prezydenta przeniesiono go na ławę oskarżonych. Dążenie do pokojowego uregulowania konfliktu uznano za zdradę stanu.

Innym oskarżonym był dziennikarz Pham Wang Nguy. Został on wysłany do Paryża dla skomentowania czterostronnych rokowań w sprawie Wietnamu i został aresztowany niezwłocznie po powrocie do Sajgonu. Oskarżono go o utrzymywanie kontaktów z przedstawicielami delegacji Tymczasowego Rządu Rewolucyjnego Republiki Wietnamu Południowego.

Proces trwał zaledwie dwa dni. Czterech oskarżonych, a między nimi Hyin Van Thong, zostało skazanych na dożywotnie więzienie. Pozostałi otrzymali wyroki ciężkiego więzienia.

Po procesie prezydent Thieu postanowił osobiście poprzeć kampanię zastraszania i terroru wobec tych wszystkich, którzy skłaniają się do pokojowego uregulowania konfliktu z Narodowym Frontem Wyzwolenia. Thieu zaatakował trzech deputowanych do parlamentu sajgońskiego, którzy wypowiedzieli się za pokojem. Thieu oświadczył, że należy „załuc te psy na śmierć...”.

Proces w Sajgonie dowodzi konsekwentnego spadku proamerykańskich nastrojów, nawet w kręgach najbliższych sajgońskiemu reżimowi.

Podjejranych o nielojalność. Kilka sajgońska stawia przed sądami, albo bez sądów wymierza im „sprawiedliwość”.



ONZ przeciw groźbie B-C

Z gmachu głównej siedziby ONZ w Nowym Jorku ściągnięto 126 flag państw, będących członkami ONZ. Po trzech miesiącach zakończyły się obrady XXIV Sesji. W dorobku tej sesji znalazło się uchwalenie dwu bardzo ważnych dokumentów, jakimi są dwie rezolucje Zgromadzenia Ogólnego, stwierdzające, że stosowanie chemicznych i biologicznych środków prowadzenia wojny jest sprzeczne z prawem międzynarodowym i wszystkie państwa powinny przyłączyć się do protokołu zakazującego stosowania broni chemicznej i bakteriologicznej. Wniosek w sprawie zakazu bro-

ni chemiczno-bakteriologicznej zgłosiły delegacje Białorusi, Bułgarii, Czechosłowacji, Mongolii, Polski, Węgier i ZSRR. Za tego rodzaju zakazem wypowiedział się również rząd NRD skierowując w tej sprawie specjalne memorandum do ONZ. Delegat Stanów Zjednoczonych Charles Yost, dał wyraz swemu „rozczarowaniu”. Rząd jego, jak wynika z oświadczenia delegata, jest przeciwny zakazowi niektórych rodzajów gazów.

Skąd to „rozczarowanie”? Amerykanie na szeroką skalę stosują obecnie w Wietnamie gazy CS i CS-2 porażające oczy,

drogi oddechowe, i nieosłonięte części skóry. Prócz tego lotnictwo rozpyla z powietrza rozmaite defolianty chemiczne, niszczące na tysiącach hektarów uprawy rolne i lasy, skażające ryż, warzywa i inne rośliny jadalne, używane przez Wietnamczyków. Choć Nixon zaproponował senatowi amerykańskiemu przyłączenie się Stanów Zjednoczonych do protokołu genewskiego z roku 1925, gest ten został bardzo sceptycznie przyjęty w ONZ, ponieważ władze waszyngtońskie dały do zrozumienia, że ich eksperymenty chemiczno-bakteriologiczne w Wietnamie nie ustają, a minister obrony USA,

Land, oświadczył, że Pentagon nadal używa bakterii do produkcji substancji trujących. Arsenaly broni chemicznej i bakteriologicznej istnieją także w NRF — w Eifel i w Anglii — w Porton i Nencokule. Delegacja USA głosowała przeciwko zakazowi wszelkich rodzajów chemicznych i bakteriologicznych środków prowadzenia wojny.

Zgromadzenie postanowiło na następnej, XXV sesji, rozpatrzyć tę sprawę zmierzając do zapewnienia realizacji jego uchwał.



Ostry dzwonek telefonu przedarł się wreszcie przez terkot pralki. Anna wytarła ręce i idąc do pokoju po raz nie wiadomo już który uświadomiła sobie, że SHL-ka huczy jak sto motocykli.

— Halo? — powiedziała Anna w słuchawkę.

— Anusia? — zapytał nieznyany męski głos z tamtej strony przewodu.

Zawahała się, niepewna czy to imię jej dotyczy. Już od przeszło dwudziestu lat nikt tak do niej nie mówił.

— Tak, to ja — odparła cicho.

— To dzień dobry Anusia. Stoisz?

— Co?

— Bo jak stoisz to usiądź, gdyż zaraz upadniesz jak usłyszysz kto mówi, he, he — głos był ubawiony własnym dowcipem i ogłosił triumfująco. — Tu mówi Jasio...

— Jaki Jasio? Co za Jasio? — zdenerwowała się Anna. — Nie mam czasu ni chwili na głupie kawały. Nie znam żadnego Jasia!

— Ależ Anusia, coś ty taka dziwna! Zapomniałaś już Jasia Nowaka? A kto cię motorem woził i pod szkołę przyjeżdżał aż twoje koleżanki zieleńiały ze złości...

— Jasiu! — krzyknęła Anna i obiema rękami chwyciła słuchawkę. — To ty? Niemożliwe! Ty, naprawdę!

I już nie było minionych dwudziestu lat. Uczennica Liceum Semestralnego w S., Anusia gorączkowo poprawiała włosy przed maleńkim lusterkiem i skrycie przeciągała szminką po wargach przed

wyjściem ze szkoły — bo już za rogiem następnej przecznicy czekał Jasiu, Jasiu o oczach jak niezapominajki. (Tak się wtedy mówiło!) i niesfornym blond lokiem wymykającym się nieprzepisowo spod mundurowej czapki.

Jasiu nie podjeżdżał pod samą szkołę, choć Anusia wiele dałaby za to by koleżanki mogły go ujrzeć zajeżdżającego z fasonem na huczającym motorze. Ale przejazdki te musiały odbywać się mniej jawnie, aby przypadkiem któryś ze zwierzchników Jaśka nie skojarzył sobie dziwnego związku niecierpiących zwłoki spraw służbowych i jasnowłosej dziewczyny.

Więc spotykali się w bocznej uliczce gdzie Jasiu niby to coś tam majstrował przy motorze, który miał rzekome tendencje do psucia się w najmniej oczekiwanych momentach, a Anusia szła tamtędy do domu, bo niby tak było bliżej! Zawsze szła z koleżankami, a potem machała im niefrasobliwie dłonią uwożona przez swego zmotoryzowanego „rycerza” i gnali tak na złamanie karku przed siebie jak najdalszymi drogami i jak najdalej. Dzięki Jaśkowi i „motorowi” Anusia stała się „kims” w klasowej społeczności. Koleżanki zazdrościły jej, czasami dokucały, ale ona czuła się „ważna”, czuła się „inna”, no bo gdzież równać się było „klasowym” dryblasom z jej Jaśkiem.

Obiecywali sobie w tamtych miesiącach wiele i snuli nawet jakieś bliżej niesprecyzo-

Spotkanie po latach

wane plany, jak to Jasiu zdemobilizuje się, a Anusia ukończy szkołę i wtedy... Ale na tym „i wtedy” jakoś się skończyło. W jesieni Jaśka przeniesiono gdzieś daleko, a ona musiała rozpocząć pracę gdyż umarł ojciec i trzeba było myśleć o młodszym rodzeństwie. Z początku czekała na listy, nagabywała nawet listonosza, wyglądała oknem i tęsknie odwiedzała wszystkie miejsca gdzie razem jeździli — ale Jasiu nie przyjechał i oprócz świątecznej kartki z ośnieżoną gałązką żaden list od niego nie nadszedł...

Życie potoczyło się dalej. Anna pracowała, ukończyła kursy księgowości, a potem poznała Zenona i wyszła za mąż. Przenieśli się do Warszawy, na świat przyszyły dzieci i pełno było małych trosk i małych radości. Jak się tak głębiej zastanowić to było to dobre życie, ale gdzieś na dnie wspomnień pozostał obraz jasnowłosego chłopca o niebieskich oczach, tego który z takim fasonem zajeżdżał na motorze, który śpiewał miłym tenorkiem liryczne piosenki, zaglądał w oczy i mówił. — Anusia, ja bym dla ciebie, wszystko!

I teraz nagle i niespodziewanie — jest. Anna zapomniała o praniu i stosie ciuchów, które miała zamiar jeszcze dziś wyreperować. Pomyślała tylko szybko, że nie ma sensu prosić go do mieszkania na taki nieporządek i umówiła się z nim w pobliskiej kawiarni. Dopytywał się o dojazd, trochę jakby niezadowolony, ale Anna spieszyła się już bardzo i zakończyła rozmowę. Rozgorączkowana i podniecona, machnęła ręką na pranie i rzuciła się do szafy. Wyciągnęła futrzaną czapkę córki, aby przykryć potargane kosmyki i pożałowała, że wczoraj nie umyła głowy. Po namyśle umalowała się też mocno, gdyż zmęczona twarz wydała się jej jakaś szara i skompletowawszy efektowny stroik z rzeczy córki i swoich — pobiegła.

Była tak podniecona, że nie pomyślała nawet aby zostawić jakąś wiadomość dla męża i dzieci. Zwidywało się jej nie wiadomo co. Jakieś strzępy różnych romantycznych historii tłukły się po jej głowie, jakieś opowieści o dwojgu młodych których rozdzielił los, a oni pamiętali, szukali się przez lata, aż wreszcie, aż wreszcie...

W kawiarni było pustawo. Wpadła na salkę szukając Jaśka, ale go nie było. Jakaś starsza para pod oknem, kilku samotnych mężczyzn, dwie panie zatopione w ploteczkach. Usiadła i teraz już z niepokojem zaczęła lustrować otoczenie. Nigdzie nie było chłopca o jasnych lokach, tylko jakiś łysiejący

mężczyzna o twarzy szarej i lekko obrzęklej, tak jak ona widocznie na kogoś czekający — wpatrywał się w drzwi.

Kelnerka przyniosła kawę. Mijały minuty. Anna niespokojnie rozglądała się, patrzyła na zegarek i nagle spostrzegła, że ów łysiejący od jakiegoś czasu pilnie się jej przygląda. W pewnym momencie wzrok ich się spotkał, mężczyzna z pewnym ociąganiem wstał i ruszył w jej kierunku. — A ten czego tu szuka — pomyślała ze zdziwieniem Anna obserwując jego korpuulentną figurkę opiętą w przyciasny garnitur o prowincjonalnym kroju i zabrzała wzrok na ręce „ozdobionej” ogromnym sygnetem...

— Przepraszam — powiedział mężczyzna niepewnie. — Czy pani na kogoś czeka?

Głupie pytanie — pomyślała Anna, ale on pochylił się i patrząc na nią uważnie, zapytał tak jakby chciał by zaprzeczyła — Anusia? — Machinalnie skinęła głową...

— No to dzień dobry — przywitał się niezręcznie i usadowił przy stoliku. — Nic się nie zmieniłaś — dodał, aby coś powiedzieć. Anna patrzyła na niego szeroko rozwartymi oczyma, na jego wylisiałe czoło, na zmęczone oczy w czerwonych obwódkach, na ciastowatą twarz i odparła cicho. — Ty też. Nic, a nic.

— Właśnie — odpowiedział pozornie bez sensu. — Byłem w S. i spotkałem twego brata. Dał mi twój telefon. Mówił że twój mąż pracuje w MHM-ie. W Centrali.

— Nie w MHM-ie — sprostowała — lecz w MHD.

— Taak — zdziwił się Jasiu. — To co ten twój brat mi naopowiadał? Bo widział, ja tu przyjechałem, no tak jakby służbowo. Chciałem się rozzerzeć. Jestem kiernikiem sklepu mięsnego N (wymienił jakąś nieważną miejscowość), a sama wiesz jacy są ludzie. Czepiają się, wypisują nie wiadomo co, chcieliby człowieka w łyżce wody utopić — no to pomyślałem sobie. Ale skoro on w MHD... — Tu zmitygował się. — A co u ciebie Anusia? Jak żyjesz? Co słychać?

— A no, nic — odparła Anna. — Jakoś leci. Człowiek się starzeje, dzieci rosną.

— Coś ty! Wcale się nie zmieniłaś. — Zapewnił ją szarmancko Jasiu i zawałł dziarsko w stronę kelnerki.

— Dwa koniaki, proszę!

Morał I. — Jeśli chcesz zachować wspomnienia z młodości, strzeż się spotkań po latach!

Morał II. — Świat się zmienia, a my wraz z nim.

I Morał III. — A w ogóle to jakoś tam leci...

HABER

Słuchaj Kamilli

P. Wanda K. pisze: „W powodzi różnych środków do czyszczenia już sama nie wiem, czym co czyścić? Ale odpowiedź na to pytanie przydałaby się nie tylko mnie, więc proszę — napisz Kamillo!”

Pozwólcie, że najpierw napiszę czym nie należy myć różnych urządzeń sanitarnych, aby ich nie zniszczyć. Takie zniszczenia są bowiem nieodwracalne, tak samo jak uszkodzenia mechaniczne, np. odprysk emalii spowodowany przez uderzenie, przez tarcie zbyt ostrymi szczotkami itd.

Znam wypadek, gdy pan domu wstał na zimę, do oczyszczenia, akumulator samochodowy do wanny. Kwas siarkowy, który z akumulatora wyciekł, zniszczył dno wanny bezpowrotnie, aż do czarnej żelawy.

Równie łatwo można „wypalić” emalię, a przynajmniej zniszczyć jej polewę do tego stopnia, że stanie się szorstka, porowata i szczególnie podatna na zniszczenia — kwasem solnym. Wprawdzie pierwszy efekt po jego użyciu jest... doskonały. Rdzawe plamy znikają, a emalia staje się lśniącą białą, ale skutki negatywne również dość szybko dadzą znać o sobie.

Nie powinno się również do szorowania wanien używać zwykłych proszków do czyszczenia, tych gruboziarnistych, jako że one powodują siatkę zadrapań na polewie, a po dłuższym używaniu zdzierają całą polewę z emalii, która staje się porowata i bardzo łatwo wchłania różne zanieczyszczenia, które coraz trudniej jest z niej usuwać.

Chlor, tak często używany — również się do urządzeń sanitarnych nie nadaje. Początkowo powierzchnia nabiera bieli, ale po kilku użyciach — kawa żółtą, staje się coraz ciemniejsza, mniej odporna i skutki są podobne, jak po użyciu zbyt grubych proszków lub zbyt silnych kwasów.

Jakimi proszkami można czyścić emalowane urządzenia sanitarne (wanny, muszle klozetowe, zlewozmywaki itp.)?

„Javox” — cena 8,50 zł

„Radix” — cena 4 zł.

Oba te proszki nie zawierają składników, które mogłyby uszkodzić emalię. Emulgują brud. Usuwają osad soli wapniowych i magnezowych z wody. Usuwają żółtawe zacieki, szczególnie, gdy się nie doprowadza do ich grubej warstwy. Ponadto

„Sanit” (cena 4 zł), który usuwa kamień z muszli klozetowej.

Jakimi pastami można czyścić większe zabrudzenia? Pasta „Dom” (11,50 zł) — tubach z polietylenu, zabezpieczających pastę przed wysychaniem; doskonale czyści rdzawe plamy, wybiela i usuwa zacieki. Przy tym działa konserwująco i bakteriobójczo.

Pasta „Sanolux” (6,50 zł) zawiera domieszkę pyłu aluminiowego, nie powoduje uszkodzeń polewy, a czyści doskonale.

Pasta „Alum” (7,80 zł) służy do usuwania plam rdzawych i zacieków przestarzałych, ale trzeba ją używać sporadycznie, rzadko bo zawiera kwas szczawowy, który wprawdzie szybko usuwa rdzę, ale nieco niszczy emalię.

Są też płyny, które skutecznie usuwają zabrudzenia, ale wtedy gdy nie są tak stare i trudne do usunięcia. Płyny te usuwają np. osady z mydła i brudu, zakurzenia, osiadłą sadzę, ale nie usuną rdzy, zacieków itp. Do takich płynów myjących należą: „Skrzat” (12 zł), i „Tip-Top” (12 zł). Gdy się je używa codziennie, po każdorazowym zabrudzeniu zlewozmywaka, czy wanny, lub umywalki — to do rdzawych plam i innych przestarzałych zanieczyszczeń nie dojdzie.

CO NA OBIAD?

1. Rosół z koncentratów z wermiszlem i siekaną zieloną pietruszką. Śledzie à la szczupak faszerowany, ziemniaki, sos chrzanowy. Kruche ciasteczka z kompotem.

2. Krupnik (ew. z koncentratów) z zieloną zapiekanką z ziemniaków, jaj i śmietany, sos ogórkowy, kompot.

3. Zupa pomidorowa z makaronem. Zrazy siekane, kasza gryczana lub inna, buraczki. Surówka z mrożonego agrestu.

4. Zupa fasolowa (z koncentratów) z grzankami. Dorsz faszerowany, ziemniaki, mizeria (z mrożonki). Jabłka w cieście.

5. Barszcz czerwony (ew. z koncentratów), czysty. Paszteciki z naleśników z farszem mięsny. Leniwe pierogi z masłem i bułeczką.

6. Zupa cytrynowa z ryżem. Zapiekanka z makaronu, z serem, sos pomidorowy. Budyń czekoladowy.

7. Zupa grzybowa (liofilizowana). Wątróbka z cebulką, ziemniaki. Fasolka szparagowa z bułeczką i margaryną. Galaretką z mieszanych owoców z dodatkiem mrożonych truskawek.

Ręce, mini i itp

W okresie mrozów trzeba uważać, aby nie odmrozić sobie skóry. Jeszcze, niestety, moda „maxi” nie przyjęła się do tego stopnia, żeby każda dziewczyna czy kobieta mogła mieć zimowy płaszcz do kostek, bo poza wszystkim — to duży wydatek. Noszą więc panią te swoje króciutkie paltka „mini”, a że chcą być eleganckie, to nie wkładają na nogi po kilka par pończoch i... marzną. Gorzej, bo odmrażają sobie skórę nóg i ud, a potem latem płaczą, że wstydziła się pokazać na plaży, z sinymi „płgami... Rzutkiem są modne spodnie, a pod nie można włożyć „wszystko”, nawet barczanowe kałesony.

Przed wszystkim więc trzeba się ciepło ubierać. Nosić ciepłe i luźne rękawiczki (najlepiej z jednym palcem), bo w ciasnych o odmrożenie najłatwiej. Nie wychodzić na mróz z wilgotnymi rękami, ale po dokładnym umyciu i wytarciu — natłuścić je którymś z kremów do rąk np. kremem silikonowym.

W prawidłowej pielęgnacji rąk ważne jest noszenie rękawiczek np. gumowych do prania w różnych środkach piorących (bardzo ważne przy praniu w proszku „E”). Rękawiczki bawełniane przydatne są podczas domowych porządków i sprzątania, a skórki — podczas prac w ogródku i przy domu, np. paleniu w piecach, wynoszeniu popiołu itp.

Przy froterowaniu, pastowaniu podłóg itp. — jeśli się nie posiada mocnych, dobrych rękawiczek gumowych, trzeba na ręce

nałożyć np. woreczek z folii i przytrzymać go na przegubie gumką.

Do rękawiczek gumowych, przed włożeniem, sypie się talk. Nie tylko dlatego, by łatwiej na ręce wchodziły, ale by chronić skórę przed ewentualnymi odparzeniami.

Innym środkiem chroniącym ręce jest np. wsmarowanie w skórę dłoni cieniutkiej warstewki wazeliny lub kremu silikonowego, przed niszczącymi ręce czynnościami, jak np. obieraniem warzyw, owoców itp. Po pracy umyć ręce w wodzie z octem (łyżka na litr wody) i wetrzeć w skórę krem. Można też wcierać krem „Linomag” (do nabycia w aptekach), który jest równocześnie maścią leczniczą.

Jeśli już ktoś ma ręce czerwone niechże je leczy przez kąpiele w soli morskiej. 10 dkg soli morskiej zagotowuje się w litrze wody. Moczyć ręce około 20 minut w gorącej solance, dolewając wciąż wrzątku solankowego, aby woda była naprawdę gorąca. Zamiast soli, można też użyć alunu. Potem natłuścić dłonie np. lanoliną.

„Babskim”, ale na ogół skutecznym środkiem na odmrożenie jest okładanie miejsc odmrożonych kiszoną kapustą. Przykryć szmatką, owinąć bandażem lub czystą ściereczką i tak spać. Wcześniej lub później — rezultat jest zwykle widoczny. Ale najważniejszą rzeczą jest — niedopuszczyć do odmrożenia!

BELJA



Z KOŚCIOŁÓW POLSKICH

XXV ROCZNICA WYZWOLENIA WARSZAWY

W niedzielę, dnia 18 stycznia br. w katedrze przy ul. Szwoleżerów w Warszawie, zostało odprawione dziękczynne nabożeństwo ekumeniczne w intencji błogosławianstwa Bożego dla Ojczyzny w XXV rocznicę wyzwolenia jej stolicy. Przed uroczystością wszystkich zgromadzonych w świątyni powitał Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI oraz poprosił Naczelnego Biskupa Juliana PEKALĘ o dokonanie poświęcenia i odsłonięcia pamiątkowej tablicy ufundowanej przez Radę Diecezjalną w hołdzie poległym. Mszę św. koncelebrowaną odprawił Ordynariusz Diecezji. Słowo i Boże wygłosił Biskup Jan NIEWIECZERZAL, Prezes Polskiej Rady Ekumenicznej.

Podczas uroczystej Mszy św. wystąpił chór studentów-kleryków CHAT pod kierownictwem ks. prob. Tomasza WOJTOWICZA.

Ofiary zebrane w tym dniu na tacę w katedrze zostały przekazane na fundusz: Szpital Pomnik Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie.

NOWOROCZNE ŻYCZENIA!

Zgodnie z tradycją, w dniu 1 stycznia br., na ręce Sekretarza Rady Państwa PRL — życzenia dla Rady Państwa, Rządu PRL w imieniu Rady Kościoła, Duchowieństwa, Wiernych i swoim, złożyli i wpisali się do wyłożonej księgi w Belwederze: Naczelnny Biskup Julian PEKALA, Ordynariusz Diecezji Warszawskiej — Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI i ks. mgr Wiktor WYSOCZAŃSKI.

Administrator Diecezji Wrocławskiej — ks. Walerian KIERZKOWSKI złożył życzenia w imieniu Duchowieństwa i Wiernych na ręce Władz Wojewódzkich i Miejskich.

Administrator Diecezji Krakowskiej — ks. Benedykt SEK złożył na ręce Władz miejscowych życzenia w imieniu Duchowieństwa, Wiernych i Oddziału Polskiej Rady Ekumenicznej w Krakowie.

ŚWIĘCENIA KAPLAŃSKIE

W niedzielę, dnia 11 stycznia br. w katedrze w Warszawie, przy ul. Szwoleżerów 4 — Ordynariusz Diecezji Warszawskiej — Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI, udzielił święceń kapłańskich ks. diakonowi Józefowi BRYZIE. Nowo wyświęcony kapłan został delegowany do Diecezji Krakowskiej.

ŚW. MIKOŁAJ

We wszystkich parafiach Kościoła Polskokatolickiego dla dzieci i młodzieży został urządzony tradycyjny opłatek. Dzieci obdarowano świątecznymi paczkami. Większość paczek ufundował Zarząd Główny Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików.

OPLATEK DLA STUDENTÓW WIERNYCH W PARAFII KATEDRALNEJ W WARSZAWIE

W niedzielę, 11 stycznia br. w sali parafialnej, przy ul. Szwoleżerów 4 — odbył się tradycyjny opłatek dla studentów Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej — Sekcji Starokatolickiej i wiernych parafii stołecznej. Do stołu zasiadło ponad 20 studentów oraz aktywni wyznawcy



Altarz główny w katedrze polskokatolickiej w Warszawie (fot. J. Sergio Kuruliszwili)

Kościoła Polskokatolickiego. Uroczystość tę zaszczytlił swoją obecnością: Ordynariusz Diecezji Warszawskiej Bp. Tadeusz R. MAJEWSKI, ks. doc. dr Szczepan WŁODARSKI, ks. prob. Tomasz WOJTOWICZ.

Dłuższe przemówienie wygłosił oraz zachęcił wszystkich do złożenia dobrowolnej ofiary na

Pomnik Szpital — Centrum Zdrowia Dziecka — Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI. W imieniu Rady Parafialnej życzenia złożył p. prezes Tadeusz Swiderski, a w imieniu studentów kleryków, ks. diakon SMAŁ. Nastrojowej tej uroczystości przewodniczył ks. prob. Tomasz WOJTOWICZ.

DRUGI BRZEG

(dokończenie)

W połowie stycznia nawet dla Kolołczyka stało się jasne że ruszają. Najpierw wpadła Natasza z wiadomością: ze szpitala ewakuują chorych na tyły. Natomiast zgromadzone medykamenty, środki opatrunkowe i łóżka mają wysłać w kierunku brzegu.

Wielkie ożywienie dało się zauważyć także na podwórku. Kręcili się na nim coraz to nowi żołnierze, porożpalano ogniska, kierowcy skrupulatnie przeglądali swoje laziki i Zisy.

Ich „Zisy piat” — drewniane o prostej konstrukcji maszyny. Do zreperowania wystarczył młotek, mesel i zwój drutu. Nawet panewkę do łożyska można było wytopić własnoręcznie nad polowym ogniskiem za pomocą glinianej formy. Te o mastodontycznych kształtach ciężarówka stały się bohaterami wojennych dróg, niestrudzenie służącymi armii na najgorszych nawet wterpach.

W owych gorących dniach Fiedka i ten drugi kierowca mieli pełne ręce roboty. Przygotowane już do drogi wozy wypróbowywali na szerokiej wyslizganej niczym szkło ulicy, biegnącej tuż koło domu. Z istic krawaleryjską fantazją toczyli auta prosto z górki — na urrra...

— Urra — darł się Fiedka ile tchu w piersiach — urrra, zawtra wozmiom gorod.

W to jego żywiolowe „urrra” wpada nagle głos ormiańskiego majora.

— Zenszczyna! Osłoróżno! Koleso...

Przedtem jeszcze zgrzyt hamulców. Z widocznego na szczycie górki lazika wyskakuje Fiedka. Samochód z trzaskiem naciska parkan, zatrzymując się o betonowy słup. Jeszcze chwila i major potężnym ciosem spycha wasatę do głębokiego rowu. Razem zapadają w szorstki, lodowaty śnieg. Przed ich przerażonymi oczami mknie rozpędzone, utwane od lazika, kolo.

— Rany boskie ale miała pani więcej szczęścia niż rozumu — nadniega zdenerwowany polski kierowca — po jakiego diabła było stać na środku drogi i gały wytrzeszczać. Żeby nie obywatel major... żołnierz macha desepreako ręką.

— Mój złociutki, do końca życia panu nie zapomnę. Niech pana majora Bóg chroni — pochlipuje wasata — Fiedka, calys?

★

Ostatnia krótka noc przed opuszczeniem kwatery. Dom zbudził się wcześniej niż zwykle. W kuchni pod płytą huczcy ogień i spokój rozlewa się po wszystkich kątach jak strużki mleka. W wielkich garach — gorąca woda do mycia, a na stole cztery szaliki z ostrej, swojskiej węgny: dla Nataszy, Fiedki, majora i kapitana. Zabawnie wygląda ta wielka z wasami. Pod pachą, niby trzepaczkę, trzyma gitarę. Dostała ją na pożegnanie od Fiedki w zamian za nieszczęsny budzik.

— Fieduszka — mówj niezwyčajnie i ciepło — ten budzik był do niczego. Prze-

cież i tak nie chodził, a na gitarze ja nie umiem grać...

— To się naucz, kiedy nie umiesz — nakazuje Fiedka, stojąc już przed bramą domu. Śmieszni są tak razem: ona z gitarą ogromna niczym piec — on gruby, że ledwo pasa mu starcza.

Odsuneli się wszyscy: gospodarz, kobiety, obie dziewczynki, by Rosjanie mogli wsiąść do samochodu.

— Zajrzyjcie do nas — pokrzykują — koniecznie!

— Kogda wozmiom gorod! — woła Natasza i sadowi się na tylne siedzenie Lazika — obok kapitana.

Jaka ona ładna — myśli Iwan Iwanowicz. Ze śmiechem wciska jej na uszy czapkę, która nie chce zmieścić się na grubym, upiętym wokół głowy, warkoczu. Przez chwilę koła buksują po wygładzonej jezdni. Fiedka ponagla majora, ten zaś wskakuje ostatni, już w biegu. Odjeżdżają plosząc stadko gilów, które z lopotaniem drobnych skrzydeł wzbijają się ze śniegu drżąca, czerwono-żółta gromadka.

★

To wasata spostrzegła pierwsza, że Natasza zapomniała szalika. Tak niedawno przymierzała go mówiąc: „kрасиwyj, kрасиwyj”. Jaka szkoda... A może polski szofer zdąży ich jeszcze dogonić?

— Skocz pan za nimi — nakłania — chyba nie mogą być daleko.

Polak wraca dopiero koło południa.

— No, i co? Znalazł ich pan?

— Tak. W lesie w miejscu gdzie najechali na minę. Wszyscy czworoo...

Rozmowy z Czytelnikami

Pan Jerzy K. z Człuchowa zainteresował się umiejscowieniem „kulminacyjnego punktu” liturgii mszальной zwanego też „przeistoczeniem”. Gdzie ów punkt widzą starokatolicy a gdzie prawosławni? Wiadomo, że teologia rzymskokatolicka „za istotny moment Mszy św. uważa wypowiedzenie przez celebransa słów konsekracji”.

Starokatolicyzm też tylko w słowach konsekracji widzi „kulminacyjny punkt” Mszy św., co ma uzasadnienie biblijne (Mat. 26, 26—28; Mar. 14, 22—23; Luk. 21, 19—20; 1 Kor. 11, 23—25). Pismo św. nie zna żadnej innej formy przeistoczenia elementów ofiarniczych (Chleba i Wina). Natomiast teologia prawosławna od XIV w. stoi na stanowisku, że do tego aktu — oprócz słów konsekracji — niezbędna jest jeszcze specjalna modlitwa do Ducha Świętego zwana z grecka e p o k l e z a (Ta modlitwa w obrządku bizantyjskim brzmi następująco: „Uczyni ten Chleb cennym Ciałem Swego Chrystusa a to, co jest w tym kielichu — cenną Krwią Swego Chrystusa, zmieniając je Twoim Duchem Świętym, aby przyjmującym je działali ku oczyszczeniu duszy, odposzczeniu grzechów”). Jest faktem, że tego rodzaju modlitwę zawierają najstarsze księgi liturgiczne chrześcijaństwa (m. in. Euchologion św. Serapiona z Thmuis zmarłego ok. 360 r.) lecz do późnego średniowiecza nie było mowy o tym, że jest ona niezbędna dla ważności Mszy św.

Dziękując za pozdrowienia pozdrawiamy wzajemnie.

Pan Stanisław Tycner z Tarnowskich Gór (ul. Odrodzenia 12/9 skr. 10) zwraca się za naszym pośrednictwem do sympatyków Kościoła Polskokatolickiego z Bytomia i okolicy z prośbą o skontaktowanie w celu zorganizowania odczytu i dyskusji na interesujące ich tematy.

Jednym z tematów byłaby sprawa wiary w religijne prawdy oznaczone w katechizmie mianem „rzeczy ostatecznych” (śmierć, sąd, niebo lub piekło), ponieważ wielu sympatyków polskokatolicyzmu polemizuje z rzymskokatolikami, zarzucającymi polskokatolikom niewiarę w „wieczyste piekło”. Wyjaśnimy że to, co na ten temat podała „Rodzina” w artykule pt. „Koniec czy początek?” (nr 46 z 16.XI.69 r.) zgodne jest z ideologią Kościoła Polskokatolickiego zaaprobowaną przez jego synod warszawski w 1966 r.

Serdecznie dziękujemy Korespondentowi za życzenia i wzajemnie życzymy Do Siego Roku.

Pan Bronisław G. z Ostródy przejął się notatką prasową (niekościelną) potępiającą słusznie tych duchownych, którzy pracowników plebanijnych (organistów, kościelnych, grabarzy, gospodyń itp.) nie chcą ubezpieczać w ZUS a w wypadku żądania ubezpieczeń zwalniają z pracy bez wypowiedzenia. Na ten temat Czytelnik pisze: „Jeżeli ksiądz w konfesjonale odpuszcza wiernym grzechy, to kto jemu odpuszcza takie grzechy i poleca naprawiać wyrządzone krzywdy?”

Nie ulega wątpliwości, że księża też się spowiadają, chociaż może raczej tego nie manifestują. Lecz inna rzecz, czy akurat wszyscy uważają niesprawiedliwość społeczną za grzech i czy szczerze naprawiają wyrządzone krzywdy. Można rzec, że to sprawa ich sumienia, ich kontaktu osobistego z Bogiem. Ale przyznać musimy, że to również sprawa wszystkich ludzi wierzących patrzących z troską w przyszłość religii przy takich przewodnikach. Pozdrawiamy.

Pan K. Sławski z Katowic

Z fantazjami o konieczności stworzenia przez Boga trzeciej „nijakiej” płci może się Pan zwracać do „wyższych instancji”. Nasza Redakcja jest zajęta wyłącznie propozycjami realnymi, więc żadnych „wyjaśnień” Panu nie udzieli, chyba na tematy związane z jej działalnością. Pozdrawiamy.

Pani Eugenia W. z Bydgoszczy prosi o wyjaśnienie odnośnie spirytyzmu. Pyta „kto się takimi sprawami zajmuje i jakie są tego skutki?”

Ten sensacyjny temat omawialiśmy już kilkakrotnie, lecz nie wystarczył nasi Korespondenci czytają „Rodzinę” systematycznie, więc jesteśmy zmuszeni się powtarzać.

Spirytyzm to ta dziedzina mediumizmu (okultyzmu), która zajmuje się „wywoływaniem duchów”, zwłaszcza dusz ludzi zmarłych. Spirytyści każą wierzyć, że „duchy” stukają rytmicznie stolikami, przenoszą różne przedmioty, ukazują się w błysku światełka, informują o sprawach obcych dla uczestników seansu. Praktyki te znali starożytni Egipcjanie, Babilończycy, Persowie, Grecy i Rzymianie. Zna je też Stary Testament (Powt. Prawa 18, 9—14; 1 Samuela 28, 5—20) i Ojcowie Kościoła (np. Tertulian w „Apologetyku” POK t. 20 s. 109 n.). Lecz błyskawiczna kariera spirytyzmu zaczęła się dopiero w USA (od 1848 r.), tak że w 1900 r. było tam około dziesięć tysięcy modłów i kilkakaset towarzystw, a nawet powstał Kościół sipirytyczny.

Zdaniem większości uczonych specjalistów z tej dziedziny zjawiska spirytyzmu można (i chyba należy) wyjaśniać naukowo w oparciu o prawa fizyczne i psychiczne — bez uciekania się do współpracy „duchów”. Spirytyzmem zajmują się — naszym zdaniem — albo ludzie naiwni, żądni mocnych wrażeń, albo spryciarze szukający łatwego środka zarobku i sławy, albo uczeni, którzy pragną zbadać dżunglę ludzkiej osobowości. W wyniku tych badań już lepiej znamy tajemnicę hipnozy, telepatii, jasnowidztwa czy bodaj somnambulizmu (chodzenia nocą we śnie po dachach). U ludzi oddających się spirytyzmowi „na serio” nietrudno zauważyć pewne objawy psychopatyczne (chorobliwe) oraz znaczne obniżenie poczucia odpowiedzialności za swe czyny. Zasadniczo żadne z wyznań chrześcijańskich nie aprobuje spirytyzmu dlatego, że stwarza on fałszywe poglądy na religię i życie pozagrobowe. Pozdrawiamy.

Pan Władysław W. z Cieszyna wyznaje, że odpowiadają mu w zupełności za-

sady głoszone przez agentów Stowarzyszenia Świadców Jehowy, zwłaszcza że ich przepowiadanie rychłego końca świata pasuje do „naszych czasów” jak ulał. Wszystko, co czytamy w Nowym Testamencie o „znakach końca świata” już się spełnia na naszych oczach. Armagedon tuż, tuż... Dopiero ci agenci uświadomili też naszego Korespondenta, że chrzest niemowląt jest fałszerstwem, a Komunia św. bez picia z Kielicha jest nieważna..

Powtarzamy stale, że nie zamierzamy zwracać z drogi ludzi szczęśliwych z towarzystwa „Świadców Jehowy”, ale wolno nam mieć własne zdanie na te poglądy.

Znaków końca świata nie wymyśliło Stowarzyszenie Świadców Jehowy, lecz podał je Chrystus, ale z uwagą, że do momentu ostatniego nikt z ludzi nie będzie wiedział, kiedy ten koniec nadejdzie. Cytujemy Ewangelię: „Albowiem jak błyskawica zabłyśnie na wschodzie a świeci aż na zachodzie, tak będzie z przyjściem Syna Człowieczego... O owym zaś dniu i godzinie nikt nie wie, ani aniołowie niebiescy, ani Syn, tylko sam Ojciec... A to rozumiecie, że gdyby gospodarz wiedział, o której porze nocy złodziej ma przyjść, na pewno by czuwał i nie pozwoliłby włamać się do swego domu. Dlatego też i wy bądźcie gotowi, bo w chwili, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie”. (Mat. 24, 27—44). Dziwne, że „aniołowie niebiescy” nie znają terminu końca świata, a znają go Świadkowie Jehowy...

Radzimy ponadto zwrócić uwagę na fakt, że wszystkie biblijne „znaki końca świata” pasowały już w ciągu dziewiętnastu wieków kilkadziesiąt razy. Ileż to razy w tym okresie ludzkość widziała „powstanie narodu przeciwko narodowi, a królestwa przeciw królestwu”? Ile to razy jeszcze przed tysiącem lat marli ludzie z głodu, zarazy, trzęsienia ziemi? Ile razy było zaćmienie słońca i księżyca, spadały „gwiazdy” a „moce niebieskie” były „wstrząsane”? A zapowiedzianych protokół „fałszywych” znał już Ap. Paweł i dlatego przestrzegał przed nimi św. Tymoteusza (np 2 Tym. 4, 3 n) i św. Tytuśa (Tyt. 1, 10—16). Gdyby koniec świata zależał od tego rodzaju „znaków” musiałby się on odbyć przynajmniej dziewięćnaście razy (raz na sto lat).

Jak prorocstwo o rychłym końcu świata jest fałszywe, tak samo fałszywe są wszystkie inne nauki ludzi, którzy całą swoją mądrość czerpią nie z wiary chrześcijańskiej; lecz mojej szczerze i to tej pozabiblijnej. Takie jest nasze zdanie. Przekazujemy je Korespondentowi z podziękowaniem za pozdrowienia i życzenia.

Od dnia 1.II.1970 r. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, redakcja tygodnika „Rodzina” oraz miesięcznika „Posłannictwo” — zmieniają adres. Wszelką korespondencję prosimy kierować na nowy adres: Warszawa, ul. Kredytowa 4, tel. 27-03-33.

Wydawca: STPK Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Dyrektor i Redaktor Naczelny — mgr Danuta Iwanowska. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Kredytowa 4, telefon 27-03-33. Warunki prenumeraty: Prenumeraty na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Prenumeraty przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO Nr 1-6-100024. (Roczna prenumerata wynosi dla Europy 7 dol.; 19,70 DM, 23,40 NF; 1,13,6 E; dla St. Zjednoczonych i Kanady 7 dol.; dla Australii 2,10,5 EA, 20,4 EE). Można również zamówić prenumeratę, dokonując wpłaty na konto Zakładu Wydawniczego „Odrodzenie” Nr NBP III O/M Warszawa, nr 1551-6-35286. Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca. Nr indeksu — 37518.

Skład i lamaty: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Marszałkowska 35. Druk: Zakłady Wkłóstodrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72. Zam. 262. K-36





„Rodzina” w Polsce

Miejsca zakreskowane przedstawiają powiaty
z których nadeszły odpowiedzi ankietowe Czytelników